NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 227 (2768). Wilno, Sobota 26 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Dziś o godzinie 11-ej rano nastąpi uroczyste otwarcie
III TARGÓW PÓŁNOCNYCH I WYSTAWY LNIARSKIEJ
W akcie otwarcia wezmą udział członkowie Rządu oraz przedstawiciele sfer gospodarczych z całej Polski.

Poznajcie naszą wartość gospodarczą!

„Ziemia nasza może nas odziać i wyżywić".

Pod takiem przedewszystkiem hasłem otwieramy dziś III Targi Północne i Wystawę Lniarską. Po raz trzeci w wyzwolonej Ojczyźnie zaprezentujemy nasz dotychczasowy dorobek gospodarczy i nasze w tej dziedzinie możliwości.

Gdy po raz pierwszy otwieraliśmy bramy ogrodu po-Bernardyńskiego, by tam pokazać co zrobiliśmy za 10 lat niepodległości i co zrobić potrafimy, niewielki był jeszcze nasz dorobek gospodarczy i skromne wyniki pracy. Był to jednak pierwszy krok do wyzwolenia się z chaosu powojennego, budzenie się do nowego życia.

Takie sprawozdanie z rocznych wyników pracy, mieliśmy składać co jesieni. Pod rozjaśnionem, zdawało się, niebem byliśmy jak najlepszych myśli.

Ale cień kryzysu już zaczął się unosić nad światem. Zamiast oczekiwanej coraz dalszej poprawy, przyszedł okres depresji gospodarczej ze wszystkiemi smutnemi konsekwencjami. Pogłębiający się niemal z każdym dniem kryzys, zahamował rozwój życia gospodarczego, pogrążył świat w nowym chaosie i rozterce.

Inicjatywa organizatorów I Targów pomimo olbrzymich już wówczas trudności nie zamarła jednak, i aczkolwiek nie po roku, jak projektowano narazie, lecz dopiero po dwóch latach znowu stanęliśmy do apelu.

Dwa następne lata upłynęły pod znakiem niszczącej wszelką myśl twórczą, depresji psychicznej. Jak rozhisteryzowane baby opuściliśmy ramiona, ogłupiałym wzrokiem spoglądając bezradnie na szalejące dokoła spustoszenia. Przez dwa lata umieliśmy tylko wyczekiwać nie czyniąc nic, coby szerzącemu się złu mogło zaradzić.

Ale „im gorzej — tem lepiej" — powiada przysłowie. Im silniej dusi nas kryzys, tem silniejsza jest wola stawienia mu czoła. Ponad lamentujący, bezradny tłum pesymistów, wyrastają ludzie czynu, głoszący słuszną zasadę, że nie bierność i załamywanie bezradne rąk, lecz silna wola i zdecydowana akcja prowadzą do zwycięstwa

Wilno z istoty swojej jest punktem centralnym b. Wielkiego Księstwa Litewskiego i to nietylko administracyjnym, ale i gospodarczym. Poprzez szereg wieków Wilno było ośrodkiem ożywionego handlu. Do tej roli pragnie znowu powrócić. Wypadki wojenne, nowy wykres mapy Europy zapchał nas jednak w ciasny kąt pomiędzy państwa, które się od Polski odgrodziły nieprzebytemi dla wymiany towarów murami.

Obojętność reszty Polski, brak jakiegokolwiek bądź zainteresowania nami sfer gospodarczych, mających o nas opinję, że żadnej wartości gospodarczej ze siebie nie przedstawiamy, sytuację jeszcze bardziej pogarszały. Nie mając szerszego oddechu na świat zaczęliśmy się dusić coraz bardziej, coraz wyraźniej.

Zdani wyłącznie na własne siły tem więc usilniej zaczęliśmy szukać dróg wyjścia.

Ziemia nasza wyniszczona została przez wojnę jak żadna inna dzielnica Polski. Ale ziemia nasza ma olbrzymie bogactwa przyrodzone, które umiejętnie wyzyskane mogą silnie zaważyć na sytuacji gospodarczej kraju. Lasy, rzeki i jeziora z ich olbrzymiemi bogactwami — to poważne gałęzie produkcji, przy umiejętnej eksploatacji mogące dawać zatrudnienie tysiącom rąk i ściągać znaczne kapitały.

A len?

Lud nasz wierzy w skarby zakopane. Niema bodaj jednej wsi, koło której, według opowiadań jej mieszkańców, nie byłoby ukrytego skarbu. Ale doniedawna niewielu wierzyło, że takie skarby koło wsi naszych są naprawdę. Te skarby ukryte to nie kufry i garnki złota lub srebra, zakopane tajemnie w ziemi, lecz jawnie zasiewane łany złotego lnu. Trzeba było kryzysu, by skarb ten odkryć, by zwrócić nań uwagę dziś całej już Polski. Konieczność samowystarczalności zmusiła nas do wyrzeczenia się wszechwładnej i wszechobecnej bawełny, za którą miljony polskie wędrowały zagranicę i dojrzenia włókna znacznie lepszego i znacznie tańszego (w kalkulacji ostatecznej), a tem milszego, bo swoje własne, na ziemi naszej wyrosłe.

Cała Polska jak długa i szeroka, a nawet i zagranica zaczynają dziś odwracać się od bawełny tu, u nas, szukając lnu.

Jak wielkie sumy pozostają przez to w kraju, znajdzie czytelnik na innem miejscu. Tu podkreślić tylko chcemy, że takich skarbów mamy więcej, lecz na to, by je odpowiednio, racjonalnie wyzyskać siły wyłącznie Wilna są za słabe. Na to potrzebny jest wysiłek całej Polski.

Dziś prezentujemy nasze bogactwa, naszą wartość gospodarczą. Dziś dowodzimy, że nie kulą u nogi być potrafimy Polsce. Nasze możliwości przezwyciężenia kryzysu, podniesienia bogactwa kraju są duże. Nie opuszczajmy bezradnie rąk, lecz umiejętnie starajmy się je wyzyskać. Przyjedźcie, zobaczcie, a wspólnym wysiłkiem wiele zrobimy.

Oto jest wartość otwieranych dziś, w dobie najcięższego kryzysu, Targów — Wystawy.

J.

Premjer Jędrzejewicz otworzy III Targi Północne.
Przyjazd do Wilna członków Rządu.

Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym na otwarcie III Targów Północnych przybywają do Wilna p. premjer Jędrzejewicz, który dokonać ma otwarcia III Targów i Wystawy Lniarskiej, minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki, minister skarbu Zawadzki, minister kolei Budkiewicz prezes BBWR Walery Sławek, wiceminister spraw wojskowym gen. Sławoj-Składkowski, wiceminister Doleżal, gen. broni Lucjan Żeligowski, dowódca O. K. III gen. Litwinowicz.

Pozatem na otwarcie Targów przybywają z terenu całej Polski przedstawiciele sfer gospodarczych oraz szereg przemysłowców i przedstawicieli prasy.

Przed rozmowami w Rzymie.

PARYŻ. (Pat). Korespondent „Paris - Soir" donosi z Rzymu: Rząd włoski miał złożyć zapewnienie na Quai d'Orsay, że Mała Ententa nie będzie wykluczona z pertraktacyj, które mają się wkórtce rozpocząć w Rzymie w związku z projektami Mussoliniego, dotyczącemi Europy Centralnej, a Austrji w szczególności.

Plany Benesza.

BUKAREST. (Pat). „Argus" dowiaduje się, że minister Benesz opracowuje plan współpracy ekonomicznej państw Małej Ententy, polegający na ożywieniu wzajemnej wymiany towarowej, przez udzielenie określonych kontyngentów importowych na okres 5 lat.

Cena międzynarodowa pszenicy.

LONDYN. (Pat). Na plenarnem posiedzeniu konferencji zbożowej doszło ostatecznie do zawarcia układu, normującego obrót pszenicą.

Kraje eksportujące **przyjęły jako cenę międzynarodową pszenicy 12 franków w złocie za q.** lub 63,6 centa w złocie za korzec. Dostosowanie poszczególnych przepisów celnych do powyższych cen ma być przedmiotem dalszych rozważań. Kraje eksportujące zgodziły się również, że na rok 1933-34 maximum eksportu pszenicy wynosić będzie około 560 miljonów korcy, jak również, że w roku 1934-35 kraje eksportujące z wyjątkiem Sowietów oraz krajów naddunajskich **ograniczą produkcję pszenicy o 15%.**

OBRADY II MIĘDZYNARODÓWKI.

PARYŻ. (Pat). W piątek w godzinach rannych na plenarnem posiedzeniu konferencji II Międzynarodówki wygłosił przemówienie dep. Marquet, leader prawego skrzydła socjalistów francuskich

W przemówieniu swem mówca podkreślił, że proletarjat europejski nie reaguje już zupełnie na wezwania międzynarodówki. Jako powód tej dramatycznej sytuacji Marquet podaje nieudane eksperymenty socjalne rządów socjalistycznych szeregu państw z Rosją na czele. Zdaniem mówcy stronnictwa socjalistyczne cierpią dziś na krótkowzroczność. Należy mówić jasno i znaleźć takie hasło, które potrafiłoby ogół proletarjatu wyciągnąć z jego obecnej tragicznej sytuacji.

Druga międzynarodówka proponuje zgniecenie kapitalizmu, ale nie wypowiada się w sprawie walki z kapitalizmem, w sprawie rasy i przeciwko wojnie.

Mówca przeprowadza dalej różnice między faszyzmem a hitleryzmem Według Mussoliniego, faszym jest koncepcją nie przeznaczoną na eksport, natomiast ideologja rasowości Hitlera dąży do zdobycia dla siebie innych narodowości. Jeżeli zwycięży wola III Rzeszy, polegająca na zamianie ideologji narodowościowej przez ideologję rasową, Europa wkroczy w epokę niepokoju i nieustannych wojen. Dlatego mówca wypowiada się za koniecznością obrony za wszelką cenę zasady narodowości.

W dalszym ciągu przemówienia Marquet omawiał zagadnienia socjalne, wypowiadając się m. in. za ideą „silnego autorytetu", jako odpowiadającą istotnym dążeniom proletarjatu, klasy średniej oraz chłopa.

Mussolini mówi...

CUNEO, (PAT). — Przybył tu Mussolini, witany entuzjastycznie przez olbrzymie tłumy publiczności. Po zwiedzeniu miasta i przyjęciu raportów Mussolini wygłosił przemówienie z balkonu klubu automobilowego do zebranych na placu „czarnych koszul" i ludności.

Stwierdziwszy głębokie przeniknięcie faszyzmu na prowincję — mówca powiedział:

6 tysięcy lat historji ludzkiej daje nam wyraźne wskazówki, że należy być silnym. Narody silne mają przyjaciół wśród bliższych i dalszych sąsiadów. W razie wojny wzbudzają lęk. Narody słabe w czasie pokoju są osamotnione, a w czasie wojny grozi im niebezpieczeństwo, że zostaną zgniecione. Należy być silnym przedewszystkiem liczebnie. Kiedy kołyski są puste, naród starzeje się i upada. Należy być silnym i odważnym. Nie należy nigdy oglądać się poza siebie, kiedy decyzja zapadła, lecz należy zawsze iść naprzód. Konieczna jest siła charakteru, by równowaga została nie zachwiana ani wtedy, gdy naród tonie w słońcu sławy, ani wtedy gdy spadają nań niezasłużone ciosy losu. — Naród włoski stał się zwartą masą ludzką, której nic nie potrafi rozdzielić. Włochy faszystowskie w połowie XX wieku występują jako jedyny naród, posiadający doktrynę zbawczą i żywotną dla wszystkich narodów cywilizowanych świata.

Na Kubie.

HAWANA, (PAT). — Rząd tymczasowego prezydenta Cespedesa postanowił rozwiązać kongres i przywrócić konstytucję kubańską z roku 1901. Wszyscy wyżsi urzędnicy, mianowani w myśl zreformowanej konstytucji z roku 1928, zostają usunięci. Rząd wyraźnie ulega obecnie tendencjom rewolucyjnej młodzieży, która odegrała tak wielką rolę w historji upadku prezydenta Machado.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Hawany, że rząd na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowił rozwiązać kongres i dokonać nowych wyborów na podstawie konstytucji 1901 roku, która była zmieniona przez prezydenta Machado przed wyborami 1928 roku.

W NIEMCZECH.

„ARTYKUŁ ARYJSKI" W KOŚCIELE EWANGELICKIM.

BERLIN. (Pat). Konferencja ewangelickiego synodu uchwaliła 132 głosami przeciwko 48 wniosek, wprowadzający postanowienie t. zw. artykułu aryjskiego, według którego urzędy duchowne piastować mogą tylko osoby mogące się wykazać pochodzeniem aryjskiem. W imieniu grupy „Ewangelja a Kościół" proboszcz Jacobi złożył oświadczenie, że stosowanie przepisów prawnych, obowiązujących urzędników do osób duchownych, jest sprzeczne z istotą kościoła.

GOERING U HINDENBURGA.

BERLIN. (Pat). Premjer pruski Goering udał się w towarzystwie sekretarza stanu Koernera do Neudeck, gdzie do niedzieli będzie gościem prezydenta Rzeszy Hindenburga.

JEDEN NIELUDZKI ZAKAZ COFNIĘTO...

BERLIN, (PAT). — Wydany ostatnio zakaz wstępu dla Żydów do łazienek koło berlińskiej plaży w Wansee — cofnięto. Cofnięcie umotywowane jest tem, że zarządzenie zostało wydane bez zgody wyższych instancyj.

... INNE USTANOWIONO.

LIPSK, (PAT). — „Fraenkische Tageszeitung" donosi, że gmina Gross Grundlach we Franckonji postanowiła jednomyślnie wydać nakaz zabraniający Żydom dostępu do miast.

—(::)—

Min. Goebbels w Gdańsku.

GDAŃSK. (Pat). Wraz z uczestnikami raidu samochodowego do Prus Wschodnich przybędzie 29 bm. do Gdańska minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels. Przyjazd jego ma mieć charakter nieoficjalny.

Rada Ministrów.

WARSZAWA. (Pat). Dziś w rannych godzinach pod przewodnictwem p. Premjera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie Rady Ministrów — na którem omówiono i załatwiono szereg spraw bieżących mniejszej wagi.

Nowi posłowie u p. Premjera

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz przyjął nowoakredytowanych posłów przy rządzie polskim: ambasadora tytularnego, posła hiszpańskiego Francisco Serrat Ibonastre oraz posła greckiego Jana Politisa.

List skauta naczelnego.

WARSZAWA. (PAT). — Gen. Baden Powell nadesłał z pokładu statku „Calgaric" do p. wiceministra spraw wojskowych gen. Składkowskiego list treści następującej:

Niech mi wolno będzie podziękować za przyjęcie w Polsce w imieniu 650 angielskich instruktorów i instruktorek skautowych, znajdujących się na pokładzie tego okrętu. — Zwracam się za Pańskiem pośrednictwem do J. E. p. Prezesa Rady Ministrów również z serdecznem podziękowaniem za zaszczyt, jaki uczynił nam osobistem przyjęciem nas w Gdyni oraz nadzwyczajnie miłemi słowami powitania. Wizyta nasza w Gdyni, choć niestety bardzo krótka, dała nam ogromne zadowolenie. Wielką było dla nas przyjemnością spotkać tak licznych kierowników polskiego ruchu skautowego. My w Anglji mamy duży podziw i wiele przyjaźni dla narodu polskiego. Głównym celem naszego przejazdu była chęć osobistego poznania was i zawarcia przyjaźni. Rezultat tego osobistego kontaktu jest, jak przypuszczaliśmy pomyślny. Wierzę, że wzajemne poznanie się będzie miało daleko idące skutki, a mianowicie rozwinie w młodzieży obu naszych narodów tego ducha dobrej woli, który jest jedyną i rzetelną podstawą pokoju światowego. Serdecznie dziękuję za uprzejme poświęcenie swego czasu mojej osobie i danie sposobności poznania się z Panem osobiście.

Pozostaję, szczerze oddany (—) BADEN POWELL, naczelny skaut świata.

Barykady na kanałach we Francji

PARYŻ, (PAT). — Sytuacja strajkowa w północnej Francji nie uległa zmianie. — Robotnicy transportowi w dalszym ciągu uniemożliwiają ruch po kanałach, budując nowe przeszkody w formie zatorów z barek i berlinek wpoprzek kanałów.

Wczoraj w jednym tylko punkcie wąskiego kanału Oise zbudowano barykadę, złożoną z 66 berlinek, połączonych specjalnemi t. zw. kluczami i łańcuchami. Zapora ta jest prawie nie do zdobycia.

Robotnicy zapowiadają zbudowanie potężnej barykady długości 800 metrów. Strajkujący znajdują się najwidoczniej pod wpływem elementów komunistycznych. Oświadczają oni, że w razie potrzeby gotowi są celem uniemożliwienia wszelkiego ruchu po kanałach pozatapiać barki z cementem.

PARYŻ, (PAT). — W dniu 25 b. m. w godzinach rannych policja przy pomocy marynarzy oczyściła kanały północne od barykad i zatorów.

Strajkujący przedłożyli ministrowi robót publicznych memorjał, w którym podkreślają, że ruch ich nie jest strajkiem w ścisłem tego słowa znaczeniu, a tylko manifestacją pracowników berlinek i śluz przeciwko zarządzeniu policji rzecznej.

—(::)—

Jacht polski na Atlantyku

GDYNIA, (PAT). — Starszy oficer statku norweskiego „Tugela" przywiózł do Gdyni wiadomość o napotkaniu wpobliżu wysp Azorskich jachtu „Tal" pod polską banderą, w którym trzej porucznicy polskiej marynarki wojennej Witkowski, Świechowski i Bohomolec podróżują już od 50 dni. Opuścili oni Gdynię w czasie Zielonych Świątek, postanawiając przepłynąć na swym jachcie przez Atlantyk. Podczas spotkania z okrętem załoga jachtu zajęta była naprawianiem uszkodzenia, powstałego podczas burzy. Wszyscy 3 podróżnicy czują się doskonale.

Podziękowanie.

Zarządowi Bursy Związku Osadników ziemi wileńskiej i Opiece Rodzicielskiej gimn. Słowackiego za opiekę, Delegacji tegoż gimnazjum, Drużynom harcerskim, oraz wszystkim osobom, które brały udział w pogrzebie syna mego Zbigniewa Kolasińskiego, ucz. gim. im. Słowackiego w Wilnie, który w chęci niesienia pomocy zagrożonym kolegom utonął tragicznie w Naroczu dnia 23 czerwca a którego pogrzeb odbył się 12 lipca w Kobylnikach b. r. składa tą drogą wyrazy szczerego podziękowania

MATKA.

Nieco o „kryzysie“ i niewyzyskaniu bogactw Ziemi Wileńskiej.

Rozmowa z p. Michałem Obiezierskim, dyrektorem Spółdzielni Producentów Ryb w Wilnie.

Po raz pierwszy na Targach Północnych wybudowany został osobny pawilon rybacki. Dotychczas jedynie w stawku, gdzie w czasie lata pływają majestatycznie łabędzie, robiono basen dla pysznych, królewskich karpi i innej pomniejszej ryby. Dziś jest zupełnie inaczej. Jest basen tam gdzie był zawsze, lecz znacznie rozbudowany, zaś obok niego stoi pawilon rybactwa na wileńszczyźnie, który każdemu, kto się choć trochę przyszłością i dobrobytem tej ziemi interesuje; polecam do obejrzenia.

Ażeby głębszych danych naszym czytelnikom dostarczyć, na temat przedmiotu, który jest jednym z **dwóch najważniejszych na całych Targach Północnych,** dzisiaj eksponowanych, zwróciliśmy się o te dane z prośbą do jednego z najwybitniejszych znawców rybackich spraw na wileńszczyźnie, p. M i c h a ł a O b i e z i e r s k i e g o, dyrektora Spółdzielni Producentów Ryb w województwie wileńskiem.

— Istnieją dwie koncepcje co do urządzania targów — mówi nam p. dyrektor—jedna, aby organizować je w okresach większych niż rok, inna—corocznie. Jestem za drugą. Jej przeciwnicy zwalcz. ją argumentami kryzysu, zastoju etc. Ja zwalczam pojęcie kryzysu w ich rozumieniu. Odróżniam je bowiem dwa: jedno, to kryzys światowy, drugi — nasz specyficzny, wileński. Nie pozostaje on w żadnym niemal, stosunku do światowego, i trwa... przez cały czas od naszego wyzwolenia, wymaga szczególnych środków i rad. Jest w dużej mierze skutkiem zmienionych warunków ekonomicznych rozczłonkowania dość jednolitej całości ziem b. W. Księstwa, zaś to że się tak długo wlecze jest także wielką winą czynników miejscowych, pewnej apatji ich, niezaradności, braku inicjatywy, niezrozumienia ważnych momentów i dróg współczesnego życia gospodarczego. Targi Północne uważam za czynnik o wielkiem znaczeniu informacyjno-propagandowem, zaś jeden z motorów naszego życia gospodarczego, zwracającego uwagę nietylko obcych na nasze rodzime walory, lecz również pouczającego mieszkańców tej ziemi o tem co posiadają, i jak powinni wyzyskać jej dary i właściwości. Nic w tem nie może przeszkodzić tu żaden kryzys, przeciwnie, tembardziej potrzebny jest czynnik ożywiający, którym są bezwątpienia Targi.

Gdy przykładowo sięgnę do innych ziem Rzplitej, to myśląc o Katowicach np., widzimy, nieledwie — węgiel, kiedy zaś na myśl przychodzą nam targi lwowskie — wyobrażamy sobie natychmiast przetwory ropne, naftowe, zaś wileńszczyzna w pojęciu innych obywateli Rzeczypospolitej niczem konkretnem i bardziej charakterystycznem niewórżniła się w tej dziedzinie. A jednak ma swoje dwa zasadnicze, najbardziej typowe bogactwa — to **len i ryby.** Przecież dodaje — p. Obiezierski z uśmiechem — już Pol coś o tem powiada, a my dziś nawet, w wystarczającej mierze jeszcze tej prawdy należycie nie możemy sobie uświadomić.

— Len już nareszcie zaczyna być doceniany...

— Tak oczywiście, zrobiono już b. dużo. Zwłaszcza zasługi gen. Żeligowskiego są tu ogromne. Szczególnie dużo pomogło wojsko, które przechodzi stopniowo na lniane wyroby wyłącznie, w odpowiednich swoich potrzebach, lecz jeszcze sporo zostało zarówno dla zrozumienia znaczenia lnu w naszej ziemi, jak i właściwej organizacji jego produkcji, zbytu i przetwarzania.

Stokrotnie gorzej jest wszakże z naszem rybactwem. Jest ono bardzo niedoceniane tu, wśród nas samych, zaś jeszcze mniej oczywiście, co jedno drugie pociąga — tam w centrum państwa, nawet w organizacjach rybackich. Nieumiejętność odpowiedniego postawienia tej sprawy tam, jest naszą najoczywistszą winą, choć argumenty mamy niezmiernie ważkie, chociaż żyjemy przecież w krainie jezior. Choć na **217,536 ha jezior na obszarze Rzeczypospolitej — 70 tysięcy przypada na wileńszczyznę. Jeśli uświadomimy sobie, że jej powierzchnia jest, połową powierzchni całego państwa, to zrozumiemy, jak wielkie jest zagęszczenie wód na wileńszczyźnie, — $^1/_3$ na $^1/_{12}$-ej.** Do tego musimy dodać 9 tys. km. bieżących, rzek, oraz około 1500 ha sztucznych stawów. Przeciętnie, jeziornych wód, na 10 tys ha, geograficznej powierzchni, Ziemia Wileńska posiada 237,8 ha. Zaś jeśli chodzi o brasławszczyznę, liczba ta wzrasta (w tym samym stosunku) do 683,2 ha; powiat postawski na każde 10 tys. ha — ma 477,3 ha jezior.

Żyzność wód, rozmaitość gatunków ryb, obok wielkości obszarów wodnych stwarza warunki, dzięki którym **wileńszczyzna powinna stać się składnicą ryb w państwie,** zaś rybactwo odegrać tutaj wraz z lniarstwem decydującą rolę.

Ktoś może tu nieco się żachnąć na pierwsze. A morze? Nasze rybactwo morskie! Przecież tam, już od chwili opanowania tych brzegów, włożone zostały spore wysiłki dla rozwinięcia tamtej produkcji rybackiej". Tak, ale pomimo to nasze rybactwo morskie stanowi zaledwie 10 proc. naszej ogólnopaństwowej podaży rybnej, a jakich jeszcze wymaga wkładów... Tymczasem u nas nieco organizacji, reklamy i propagandy, dla podniesienia popytu, może w szerokich granicach rozwijać naszą produkcję, do wielokrotnie większych rozmiarów, niż posiadane przez całe nasze rybactwo morskie — na bardzo długo jeszcze.

Zresztą konsumpcja nasza, choć mała zmieści z łatwością całą produkcję krajową. Jesteśmy zaledwie samowystarczalni. Przy propagandzie możemy wzmóc nasz popyt wewnętrzny, postarać się o zbyt na zewnątrz, przyczem, w dużym obrocie i tak niskie ceny mogą być obniżone, a popularność spożycia ryb, niezawodnie jeszcze się wzmoże. Niezbędne jest oczywiście, obwarowanie celne rybactwa, zaś zalew kraju przez rybę sowiecką, estońską, gnębi ekonomicznie naszą ubogą ludność, szkodzi bardzo znaczeniu państwa wśród niej, budząc poczucie krzywdy i zaniedbania jej przez czynniki rządowe.

Dla tego właśnie, propagandowo i dydaktycznie zakreśliliśmy organizację działu rybactwa na Targach Północnych. Nie będzie tam efektownych popisów, nie mamy zbyt wiele do pokazania w dziedzinie naszych postępów, jak technicznego dorobku ect. Dla publiczności spacerującej po parku wystarczą rybki w basenie, dzięki życzliwej pomocy p. dyr. Glatmana iluminowane od dna (wyszlamowanego starannie i pięknie wysypanego żwirkiem) lampkami elektrycznemi. Dla ludzi związanychżywotnie ze sprawą rybactwa, dla innych decydujących o gospodarce tu u nas, czy szerzej: Rzeczypospolitej — jest przeznaczony pawilon z szeregiem tablic, wykresów, dat statystycznych, ciekawych zresztą dla każdego, żywszego i nieco bardziej interesującego się całokształtem spraw kraju, inteligentnego umysłu. Nie mówię już o rolnikach, leśnikach i t. p. zawodem związanych z ziemią.

Wszystkim tym wymienionym i może licznym licznym innym, zawarty w tym pawilonie materjał, wykaże zarówno możliwości rybackie wileńszczyzny, rolę, którą powinno rybactwo odegrać w jej życiu gospodarczem, wznosząc dobrobyt ludności. Będzie to pierwsza znaczna okazja do bardziej wyczerpującego i plastycznego unaocznienia tych spraw czynnikom rządowym, a ściślej Ministerstwu Rolnictwa, w tem mnóstwa zupełnie, nietylko tym wyższym czynnikom, ale nawet tu doniedawna w wileńskiej Izbie Rolniczej nieznanych.

— Jak się przedstawia materjał zebrany w pawilonie?

— Jest szereg działów. Pierwszy: ogólna charakterystyka, krajowego rybactwa, ze szczególnem uwzględnieniem wileńskich gatunków, obszaru ich rozmieszczenia i t. d. Wartość produkcji rybnej całego państwa wynosiła w r. 1928 39 milj. 600 tys. zł., w 29-ym — 42 m. 900 t., w 30-ym — 45 m. 100 t., w r. 31-ym, pierwszym roku kryzysu spadła dzięki spadkowi cen do 34 milj. 85 tys. zł.

Drugi dział — organizacja społeczna rybactwa — schemat zrzeszenia i instytucyj naczelnych, trzecie — samo rybactwo. Jest w niem dział wód otwartych, czyli jezior i rzek (36 tys. klm. bieżących), obszar ich, rozmiary produkcji (przeciętnie po 7 milj. kg. rocznie jeziora po 2 milj. rzeki), możliwości, plany zarybienia, potem stawiarstwo, dające szereg niespodziewanych odkryć, nawet wielu fachowcom. Znikoma ilość, specjalnie te zagadnienia przetrawiających, wie o tem, że w ciągu istnienia nowego państwa polskiego ta gałąź rybactwa wzrosła w niem o 85 proc. Że mamy aż 80 tys. ha stawów, że jedne Niemcy nas w Europie w tem przewyższają i to zaledwie o 6 tys. ha. Jednak pod względem produkcji stoimy już wyżej. Jesteśmy więc, dzięki zapewne, także naszym warunkom klimatycznym, **państwem o największej sztucznej produkcji rybnej.** W r. 1928 produkcja ta wzrosła 9 milj. kg. w 29-ym — 10 milj. 500 tys., 30-ym — 11,500 tys., 31-ym — 12 milj.

Po stawiarstwie, wędkarstwo ma u nas wcale poczesne miejsce. Istnieją bogate i ekskluzywne kluby wędkarskie, gdzie jak w Krakowie, członkostwo jest dożywotnie przy liczbie członków stałej, ściśle ograniczonej, roczna składka wynosi zł. 500. W Wilnie prezesem klubu jest p. prezydent Maleszewski. Z uznaniem muszę tu podnieść jego życzliwość z którą odnosi się do spraw Targów, przyczem dopomógł nam bardzo wiele w dziale rybackim.

6) dział — handel, 7) przemysł rybny, 8) sieci, 9) nauka rybacka (katedry ichtjologiczne przy uniwersytetach warszawskim i Jagiellońskim), stan polskich badań w tej dziedzinie. Wreszcie ostatni dział — propaganda spożycia. Na targach będzie restauracja, (zwolniona przez Izbę Skarbową na osobiste zarządzenie p. wice min. Różnowskiego, od podatków), do której Spółdzielnia dostarczva 500 kg. ryb, zupełnie darmo. Tak, że koszt porcji ryby smażonej zamiast przypuśćmy 2 zł. 50, powinien wynosić — 80 gr. Będą też sprzedawane broszurki 10-groszowe o przyrządzaniu ryb do jedzenia, w sposób najtańszy i najsmaczniejszy.

To wszystko co się tyczy naszego działu na Targach. Jest on po raz pierwszy na taką skalę samoistnie zorganizowany. Podkreślam jeszcze raz jego znaczenie dydaktyczne, propagandowe, dla ułatwienia pojęcia znaczenia rybactwa na wileńszczyźnie wszystkim, od których pchnięcie jego rozwoju zależy w jakimkolwiek stopniu. Dosyć tego impasu, zaniedbywania tak wysokiego bogactwa naturalnego tej ziemi, przy jednoczesnem ubolewaniu nad jej ubóstwem — tutaj, a poza nią, narzekaniu, że jest „na utrzymaniu państwa“, nie dając żadnych dochodów.

Pozatem jeszcze muszę nadmienić ze na dzień 4 września zjedżają się do Wilna rybacy z całej Rzeczypospolitej. Inicjatywa tego zjazdu wyszła od nas. Można się po nim spodziewać ważnych dla polskiego rybactwa uchwał oraz połączonego z tem polepszenia się jego spraw, **przez odpowiednie związane ze zjazdem akcje.** Zyska też niewątpliwie na tem i wileńszczyzna przez zapoznanie się z nią czynników z centrali naszego rybactwa, w stolicy, i propagandę jej w całej Polsce.

— Jaki jest stosunek Panów do niedawno wydanej Ust. Rybackiej?

— Przyjęliśmy ją z najwyższem zadowoleniem, czekając z wielką niecierpliwością już od szeregu lat na jej ukazanie się. Kończy ona okres bardzo przykrego bezładu w rybactwie naszem. Uporządkuje przez swoje trafne ujęcie strony organizacyjno-administracyjnej i prawnej, nieznośnie dziś zabagnione stosunki w sprawie własności poszczególnych terenów. Przez podział na obwody, ustaną częste zatargi ich właścicieli. Przez ustawową ochronę w ciągu sześciu tygodni od 1 maja do 15 czerwca, przestaną być corocznie niszczone niewodem gniazda ikry. Nie zniszczą jej sieci zastawowe, dozwolone w tym czasie. Ograniczono także rozmiary sieci, nie dozwalają zbyt gęstych, zapobiegając rabunkowemu niszczeniu drobnego narybku.

Z uznaniem stwierdzam dobrą metodę władz administracyjnych w zwalczaniu wykroczeń przeciw ustawie. Nie urządzają one polowań na brzegach jezior lub rzek na przestępców, lecz prześladują sam handel, w punktach sprzedaży. Jest to łatwiejsze i najwłaściwsze. Przez brak popytu ustanie nieprawna podaż.

Opieka nad tą poważną dziedziną bogactwa narodowego opłaci się nam wielokrotnie, nietylko ekonomicznie. Znaczy to wiele także w dziedzinie obrony państwa. Znane jest, że gdy trujące gazy niszczą na lądzie wszystko, co żywe — ryba zostanie nietknięta w swoim żywiole, przez który gaz się nie przedrze. Fakt ten już najpoważniej wzięty jest pod uwagę przez Niemcy, oraz Sowiety, a także podobno inne państwa w Europie.

Na tem rozmowę naszą zakończyliśmy.

S. Z. Kl.

Cel i zadania Wystawy Lniarskiej w Wilnie.

(Wywiad z p. Ludwikiem Maculewiczem, Prezesem T-wa Lniarskiego w Wilnie)

— Jaka jest historja, że tak powiem. — Wystawy Lniarskiej w Wilnie?

— Myśl urządzenia Wystawy Lniarskiej w Wilnie, jako w ośrodku macierzystych terenów uprawy lnu i głównem siedlisku myśli lniarskiej, powstała w łonie Towarzystwa Lniarskiego już przed 2-ma laty. Jednakże, myśl ta nie mogła być odrazu zrealizowaną ze względu na skromny podówczas dorobek akcji lniarskiej i dopiero na jesieni roku 1932 ówczesny Wojewoda Wileński, p. Minister Zygmunt Beczkowicz z całą energją poparł inicjatywę zorganizowania Wystawy, zwołując szereg zebrań o charakterze przygotowawczym. W związku z temi zebraniami Dyrektor Towarzystwa Lniarskiego, p. Dr. Janusz Jagmin, opracował szczegółowy plan Wystawy Lniarskiej, zaprojektowanej na szeroką skalę. Gdy z wiosną 1933 r. Komitet Wykonawczy III Targów Północnych zadecydował urządzić w ramach Targów Wystawę Lniarską i zwrócił się do owarzystwa Lniarskiego z propozycją jej zorganizowania, już gotowy plan został niezwłocznie przedłożony Komitetowi Targów i prawie bez zmian został przyjęty do wykonania. Tylko zawdzięczając temu, że projekt Wystawy nie powstał w ostatniej chwili, lecz był przedmiotem rozważań od dłuższego czasu, że wojsko całkowicie ideę Wystawy poparło budując ze znacznym nakładem pracy i kosztów własny pawiljon, jak niemniej dzięki niezmordowanej energji twórcy Wystawy p. dr. J. Jagmina i grona jego najbliższych współpracowników, tak wielka impreza jak pierwsza w Polsce Wystawa Lniarska mogła być zorganizowana w rekordowo szybkim czasie niespełna 4-ch miesięcy.

— A jakie są zadania Wystawy Lniarskiej, Panie Prezesie?

— Plan podług którego Wystawa Lniarska urządzoną została odpowiada jej celom i zadaniom. Zadania te dzielą się na bezpośrednie i pośrednie. Najważniejszem bezpośredniem zadaniem Wystawy jest stwierdzenie wobec szerokich rzesz konsumentów tkanin, że wyroby ze lnu, i w dodatku tanie wyroby ze lnu, — nie są fantazją zwolenników idei samowystarczalności włókienniczej; że wyroby te są wytwarzane w Polsce w wielkich ilościach nie tylko w postaci wiejskich płócien samodziałowych, lecz że posiadamy w kraju szereg większych fabryk z Zakładami Żyrardowskimi na czele, które produkują pierwszorzędnej wartości tkaniny lniane, nieustępujące w niczem wyrobom zagranicznym; że zarówno mniej wybredni i mniej zasobni nabywcy jak i zamożniejsze sfery kupujących mogą się zaopatrzyć w kraju we „wszystko ze lnu“ w zakresie bielizny stołowej, osobistej, pościelowej i t. d.; że już w Polsce są instytucje, jak wojsko i szpitale, które prawie całkowicie zaspakają swe zapotrzebowania w zakresie tkanin wyrobami ze lnu, że dysponujemy wielkiemi możliwościami naturalnemi i technicznemi do rozwoju i udoskonalenia produkcji lniarskiej, że dotychczasowe braki w wykonaniu krajowych wyrobów ze lnu złożyć należy na karb nie tylko braku umiejętności u producentów, lecz również uznać je należy za skutek małego zainteresowania się temi wyrobami ze strony odbiorców, wiadomem bowiem jest, że tylko popyt daje impuls do urozmaicenia i udoskonalenia podaży żądanego artykułu.

Następnym niemniej doniosłym celem Wystawy jest zachęcenie w dostępny sposób poglądowy producentów rolników do podniesienia metod uprawy i gatunków lnu oraz ulepszenia sposobów wyprawy słomy lnianej. Konieczność tych zmian stanie się dla rolnika oczywistą gdy się przekona naocznie, jakiemi nieskomplikowanemi czynnościami i jak niewielkim kosztem dadzą się osiągnąć wyniki znacznie lepsze i znacznie lepiej się opłacające od dotychczasowych. Tą samą metodą pokazową można pobudzić zarówno prządki i tkaczki wiejskie jak i zakłady fabryczne do szlachetnej rywalizacji w wytwarzaniu coraz to doskonalszych wyrobów ze lnu. Również i handel przekonać się na Wystawie może, że jest rzeczą zdeklarowanie zyskowną zainteresowanie się bliższe lnem, byleby tylko dawać towary możliwie dostosowane do wymagań nabywców.

Wreszcie, last not list, dla pokrzepienia na duchu i dla ambicji nas wilnian ważnem jest stwierdzenie za pośrednictwem Wystawy Lniarskiej, że skoro lniarstwo jest jedną z głównych gałęzi gospodarki państwowej, to pierwsze miejsce w zakresie produkcji i wyprawy lnu oraz wytwarzania lnianych wyrobów włościańskich — zajmuje właśnie nasza dzielnica, że nie jesteśmy tak upośledzeni pod względem warunków gospodarczych w stosunku do innych połaci kraju, jak się to utarło mówić; że przy planowo zaprojektowanej i konsekwentnie przeprowadzonej regjonalizacji produkcji rolnej możemy się stać niemniej od innych ziem Polski dodatnim czynnikiem w bilansie gospodarczym Państwa.

— Teraz, Panie Prezesie, kilka słów o celach pośrednich Wystawy Lniarskiej.

— Jeżeli chodzi o cele pośrednie Wystawy Lniarskiej w Wilnie, to te są jeszcze znacznie dalej idące, niż jej zadania bezpośrednie. Jak wiadomo, od kilku lat ścierają się w Polsce poglądy na stopień uzależnienia się naszego przemysłu włókienniczego od surowców zagranicznych i na wynikające z tego faktu szkody dla całokształtu gospodarki państwowej. Rząd zajął w tej tak ważnej sprawie zupełnie wyraźne stanowisko, wypowiadając się za wzmożeniem konsumpcji krajowych surowców włóknistych przez przemysł polski. Znane są uchwały Rady Ministrów, wprowadzające preferencje dla krajowych surowców włóknistych i oleistych. Wiadomem jest, że poszczególne instytucje rządowe i samorządowe bardzo wydatnie się zaangażowały w akcji lniarskiej i zaopatrują się wyłącznie w wyroby z krajowego lnu. Wystawa Lniarska winna przekonać wszystkich, że istnieją istotnie trwałe podstawy do oparcia polskiego przemysłu włókienniczego o surowiec krajowy; że znaczna część drogi w tym kierunku już została zrobiona, aczkolwiek dużo jeszcze pozostaje do zrobienia, że przyszłość przemysłu polskiego leży w oparciu się o rolnictwo krajowe, zaś rozwój całokształtu gospodarki państwowej uzależniony jest od ścisłej współpracy rolnictwa, przemysłu i handlu.

Przykład tej współpracy musimy dać tu w Wilnie, gdzie warunki gospodarcze, jak i personalne, stwarzają grunt przychylny dla podjęcia tej inicjatywy.

— Na zakończenie, Panie Prezesie, jeszcze słów parę informacji, czy imprezy w rodzaju Wystawy Lniarskiej w Wilnie są znane u naszych sąsiadów?

— Niestety, ubiegli nas pod tym względem nasi bliżsi i dalsi sąsiedzi, szczególnie dużo zostało zrobione w ostatnich czasach w zakresie propagandy lniarstwa w Niemczech. Obficie obesłane i bardzo starannie zorganizowane wystawy lniarskie w Królewcu w roku 1932 oraz w Kolonji i w Berlinie w roku bieżącym — dały pouczający przykład zgodnego współdziałania niemieckiego rolnictwa oraz przemysłu i handlu w dziedzinie popularyzacji używania tkanin i wyrobów z niemieckiego lnu. Doświadczenie wystaw lniarskich w Niemczech wykazało, że coroczne imprezy tego typu mają pierwszorzędne znaczenie zarówno dla propagandy lniarstwa naogół, jak i dla zainteresowania się temi wystawami firm przemysłowo - handlowych w szczególności. Otwierając w maju roku bieżącego wystawę w Berlinie, były minister resortów gospodarczych Rzeszy, dr. Hugenberg powiedział: „Należy za wszelką cenę zwalczać niesłychaną wprost zależność Niemiec od zagranicznych surowców włókienniczych. Pole do działania w tym zakresie jest bardzo obszerne, szczególnie jeśli się zważy możliwości powiększenia obszarów zasiewu lnu, absorbujących wielką ilość rąk roboczych, obecnie pozbawionych pracy“. Słowa dr. Hugenberga są wysoce znamienne, szczególnie dla stosunków w Niemczech gdzie możliwości zaopatrzenia przemysłu włókienniczego w surowce krajowe są niepomiernie mniejsze, niż u nas w Polsce.

W oparciu o nasze bogactwa naturalne, do których zaliczamy len i inne surowce włókiennicze, z wiarą we własne siły, zbiorowym wysiłkiem społeczeństwa i Rządu — możemy i musimy przetrwać i przełamać złą konjunkturę. Jak to należy wykonać na naszym odcinku pracy, ma nam wykazać Wystawa Lniarska w Wilnie.



Fot. L. Siemaszko i E. Zdanowski.
Eksponaty w drodze na Targi.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA.

NA MIŁOŚĆ NAJLEPSZY JEST LEN.

Nie miała Jadwisia strojnej sukni żadnej,
Modliła się o nową jedwabną,
Modliła się z wieczora,
bo kochała Melchjora.
A ten Melchjor, chłopak we wsi najbogatszy,
na nią nie patrzył.

Zasnęła Jadwisia w pacierza połowie,
ukazali się jej we śnie Trzej Królowie
Kasper, Melchjor i Baltazar
przyszli do niej z nakazem.
Mieli korony i berła i orszak...
...A ten ich czarny lud był najgorszy!

Mówią: Jadwisiu, gdy do modlitwy klękasz,
nie módl się o jedwabną sukienkę.
Jeśli Melchjora kochasz,
uwierz nam, starym trochę.
Zapamiętaj sobie ten sen:
Na miłość najlepszy jest len.

Jadwisia królom uwierzy:
pozmieniała codzienne pacierze,
modli się o suknię z płótna...
...Ciotka przywiozła jej suknię.
Suknia była całkiem nieostatnia,
haftowana na płótnie w kwiaty.

O dziwa, cud niepojęty:
pękają z zazdrości dziewczęta.
Wieś cała z podziwem patrzy:
Melchjor się Jadwisi oświadczył!
Szli przez wieś, on odświętnie ubrany,
ona w sukience lnianej.

Więc wieść się rozbiegła jak żywa,
jak to się miłość zdobywa.
I odtąd należy wiedzieć,
że w lnie właśnie urok ten siedzi,
bo objawił się Jadwisi sen,
że na miłość najlepszy jest len.

Propaganda drzewa na Targach.

Czy będą Targi należycie wykorzystane dla propagandy drzewa? — W tej sprawie zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie miarodajnych informacyj do p. Prezesa inż. W. Wojewódzkiego, z którym wywiad poniżej umieszczamy:

— Jest rzeczą powszechnie znaną objaśnia nas p. Prezes Wojewódzki, że nie wykorzystujemy w należytym stopniu tych możliwości, które związane są z posiadaniem poważnych bogactw naturalnych w postaci cennych i różnorodnych gatunków drzewa. Mieszkamy w drogich, ponurych koszarowych domach murowanych, ogrzewamy swe mieszkania, narażając się na śmiertelne niebezpieczeństwo zaczadzenia, węglem kamiennym, jezdzimy po brukach z zagranicznego asfaltu — i to wszystko wówczas, gdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki 80 proc. ludności mieszka w budynkach drewnianych (i to bynajmniej nie tylko warstwy biedniejsze — właśnie z drzewa budują sobie wspaniałe wille miljonerzy amerykańscy), gdy w Anglji jezdnie najruchliwszych i najbardziej eleganckich ulic zrobione są z naszego drzewa. Nie znamy dobrze zalet naszego drzewa; nie wiemy jak dobrze i przytulnie w drzewie się mieszka, jak eleganckie i trwałe są drewniane jezdnie. Nie wszyscy jeszcze wiedzą, jak dużo zalet ma nowoczesna forma drzewa-dykta i jak szerokie jest pole jej zastosowania! jeszcze mniej osób słyszało o materjale, który stanowi połączenie drzewa z metalem — o dykcie opancerzonej i rozległych możliwościach jej zastosowania. Mało kto np. wie, że nowe eleganckie kioski gazetowe, które niedawno zjawiły się na ulicach Wilna są wykonane właśnie z opancerzonej dykty.

W stosunku do zalet naszego drzewa i możliwości jego zastosowania dałoby się powiedzieć słowami poety: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie".

III Targi Północne dają świetną okazję do zademonstrowania tak zapoznanych u nas zalet drzewa.

Okazja ta będzie wykorzystana przedewszystkiem w dziedzinie budownictwa drewnianego: Dyrekcja Lasów Państwowych wystawia na Targach domek drewniany. Jeszcze ciekawiej zapowiadają się eksponaty firmy „Czersk —Zakłady Przemysłowe", które wystawiły elegancki nowoczesny domek drewniany wraz ze specjalnie dostosowanym do niego i produkowanym przez tąż firmę umeblowaniem. Eleganckie stoisko uszykowały czołowe firmy polskiego przemysłu dyktowego. Zresztą oprócz tego stoiska każdy prawie pawilon jest żywą reklamą dla dykty, gdyż prawie wszystkie pawilony są właśnie z dykty wykonane, przez co zyskują na taniości, elegancji i szybkości wykonania.

Co jest więcej możemy już dziś zobaczyć na wystawie. Odnoszę jednak wrażenie, iż okazja propagandy drzewa, którą nastręczają III Targi Północne, niestety nie będzie przez nasze drzewnictwo wykorzystane w należytej mierze. (—).

LEN W WOJSKU.

Na terenie Targów wznosi się okazały, zgrabny w konstrukcji, a miły w kompozycji barwnej pawilon.

Jest to dzieło intensywnej pracy wojska, powstałe w przeciągu zaledwie kilku dni, wykonane według projektu mjr. inż. Dubanowicza szef saperów 3 baonu wileńskiego pod ogólnym nadzorem delegata Dowództwa O. K. III kpt. int. E. Narkowicza i fachowem kierownictwem por. Ostoi Hełczyńskiego. Wnętrze tego pawilonu zawiera realny wynik doniosłej akcji gospodarczej. Zawiera eksponaty bardzo ciekawe i wymownie świadczy o tem, że każda konsekwentnie przeprowadzana akcja daje piękne i pożyteczne rezultaty.

Widzimy w nim przedmioty, których używa wojsko.

Są żołnierskie ubrania, przyjemne w dotknięciu i kolorze. Ubrania te nie są zrobione z tego materjału koloru khaki, do któregośmy się przyzwyczaili. Są inne — bezwzględnie lepsze nawet na pierwszy rzut oka.

Dalej leżą liny saperskie, futerały do przeróżnego sprzętu technicznego. Stoi przykryty pokrowcem ciężki karabin maszynowy, obok którego leży taśma.

Ubrania, oporządzenie żołnierskie, liny, futerały, pokrowiec i taśma — wszystko to zrobione jest z materjału wyrosłego na ziemi naszej — z lnu — a nie jak przedtem — z bawełny, za którą kiedyś płacono zagranicy dziesiątki miljonów złotych.

W tem właśnie tkwi atrakcyjność tego pawilonu. Wszystko z polskiego lnu. Możemy uniezależnić się od zagranicy w tej dziedzinie gospodarczej — możemy nie sprowadzać względnie taniej, a w rzeczywistości drogiej i lichej bawełny.

Wojsko jest największym w kraju konsumentem włókna. Akcja lniana, podjęta przed kilku laty, znalazła w niem mocne oparcie. Wojsko zaczęło stopniowo odwracać się od włókna bawełnianego i zaopatrywać się w wyroby lniane. Obecnie zaś, po kilku latach, stoi prawie u szczytu realizacji hasła samowystarczalności w swoim zakresie w tej dziedzinie.

Na wniosek gen. Litwinowicza, d-cy O. K. III, główny protektor akcji lniarskiej drugi wiceminister i szef Administracji Armji, gen. Składkowski zdecydował, aby zapoznać społeczeństwo z udziałem wojska w tej akcji, właśnie na macierzystym terenie tego włókna.

Zobaczymy, że udział ten wypadł imponująco. Niżej przytoczone cyfry ilustrują to w sposób oczywisty..

Gdy w roku 1926 wydano na zakup tkanin bawełnianych 2,899 tysięcy zł., lnianych — 357,3 tysięcy zł. i konopianych — 54,9 tysięcy zł. W r. 33/34 stosunek ten uległ krańcowej zmianie: na zakup tkanin bawełnianych wydano — 806,9 tysięcy zł., lnianych — 12,280 tys. zł., konopianych — 1,120 tys. zł. Suma wydatków na bawełnę znalazła się na szarym końcu.

Wojsko zerwało z bawełną nietylko przez sentyment dla włókna krajowego (jakby się napozór mogło wydawać) ani także przez wzgląd na konjunkturę gospodarczą. Włókno lniane, aczkolwiek jest teoretycznie droższe od bawełny, jednak praktycznie jest znacznie tańsze.

Naprzykład życie bluzy lnianej ok-
Naprzykład zużycie bluzy lnianej ok bawełnianej na 18 miesięcy. Wojskowa bluza lniana kosztuje 10 zł. 31 gr., bawełniana zaś — 5 zł. 95 gr. Wynika z tego, że koszt miesięcznego zużycia bluzy lnianej (28,65 gr.) jest o 5 groszy tańszy od kosztów bluzy bawełnianej (33,1 gr.).

Z tego też względu wojsko zastępuje włóknem lnianem i konopianem bawełnę we wszystkich działach. W dziale intendentury — robi z włókna krajowego umundurowanie i oporządzenie, — w technicznym liny saperskie, futerały i t. p.; uzbrojenia — taśmy do karabinów maszynowych, futerałów do karabinów maszynowych: — w dziale taborowym płachty wozowe, postronki, lejce, wiadra do wody, karmiarki...; w sanitarjacie — nosze, materjał opatrunkowy, co jest sensacyjną nowością — **watę lnianą.** Lotnictwo również robi ze lnu swoje płótna do skrzydeł, linki, pokrowce i t. p. Marynarka zaś wojenna używa płótna żaglowe, lin i t. p. z włókna krajowego - konopnego.

W pawilonie wojskowym możemy przyjrzeć się zbliska konsekwentnej akcji, zdążającej do realizacji hasła samowystarczalności. **Włod.**

Wynalazki angielskie na badaniu w Wilnie.

Rzemiosło wileńskie staje się coraz bardziej znane na rynku angielskim. Zdobywa także coraz większe zaufanie u odbiorcy tamtejszego.

Oto w ostatnich dniach pewna większa firma londyńska nadesłała do Izby Rzemieślniczej w Wilnie projekty dwóch wynalazków drzewnych, nieopatentowanych jeszcze, z prośbą, by Izba przeprowadziła kalkulację oraz próby i orzekła, czy opłaci się eksploatacja tych wynalazków.

Izba Rzem. wykonała zamówienie i w ciągu tygodnia wyszle do Londynu około 3000 prób tych wynalazków. *(h).*

5 wieprzy za jednego wycieczkowicza.

Przed paru dniami z dworca głównego w Warszawie wyjechał do Austrji pierwszy pociąg turystyczny. Jak się dowiadujemy, zorganizowany on został na zasadach, ujętych w ostatnio zawartym traktacie handlowym, t. zn. że: za każdego wycieczkowicza do Austrji — Polska otrzymuje możność wywozu do tego kraju 5 wieprzy. Ponieważ ostatnio wyjechało 500 osób, więc otrzymaliśmy możność eksprotu 2500 wieprzy żywej wagi. A ponieważ wieprzy nam nie zbraknie, szykuje się drugi pociąg turystyczny. *(r)*

Przyjazd przedstawicieli budownictwa drzewnego.

Jak się dowiadujemy do Wilna przyjechał p. inżynier Znajdowski, korespondent Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, który jest jednym z najwybitniejszych propagatorów budownictwa drewnianego i za którego inicjatywą Zakłady Przemysłowe „Czersk" wystawiły na Targach Północnych piękny domek drewniany.

W dniu dzisiejszym przybywa do Wilna główny współwłaściciel Zakładów Przemysłowych „Czersk" p. Aleksander Jan Rodkiewicz.

Komunikat Miejskiego Biura Turystycznego.

Miejskie Biuro Turystyczne przy Polsk. Tow. Kraj. podaje do wiadomości mieszkańców m. Wilna, że z dniem 1. września b. r. upływa termin zgłaszania wolnych mieszkań dla wycieczek przybywających na III Targi Północne.

Z pogranicza.

DWIE KATASTROFY PODCZAS MANEWRÓW LITEWSKICH.

Z pogranicza donoszą, iż w czasie manewrów armji litewskiej w okolicach Birsztan załamał się pontonowy most pod ciężkiemi działami. 3 działa wpadły do Niemna wraz z kilku artylerzystami i końmi. W nurtach rzeki znalazło śmierć dwóch kanonierów i koń. Działa przy pomocy specjalnych dźwigów saperzy wydobywają z rzeki.

Z Oran donoszą, iż jeden z samolotów litewskiej eskadry wojskowej biorący udział w manewrach zmuszony był przymusowo lądować koło miejscowości Dworczany, lecz z powodu silnego wiatru samolot został ściągnięty do jeziora Pokorcze znajdującego się tuż koło Dworczan.

Lotnik dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności ocalał. Samolot znajduje się na dnie jeziora.

Komunikacja miejska na nowym etapie.

Nowi dyrektorzy w Towarzystwie Komunikacyj Miejskich.

Dowiadujemy się, że w związku z przejęciem komunikacji autobusow. w Wilnie przez Saurera w składzie personalnym dyrekcji Towarzystwa Miejskich Komunikacyj Autobusowych nastąpią zmiany. Podług nadeszłej do Wilna wiadomości dyrektorem Towarzystwa ma zostać mąż zaufania Saurera, p. Kreis. Współdyrektorem ma być dotychczasowy dyrektor p. Jankowski.

Wilnu przybędzie 10 nowych autobusów.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że w niedługim czasie ilość kursujących w mieście autobusów ma być wydatnie zwiększona. W ciągu września spodziewane jest nadejście 10 nowych wozów. W chwili obecnej na terenie Wilna kursuje 30 wozów. Powiększenie taboru do 40 autobusów pozwoli na zwiększenie częstotliwości ruchu i usunie jedną z największych bolączek naszej komunikacji miejskiej.

Saurer obejmuje komunikację zamiejską.

Towarzystwo Komunikacyj Miejskich ubiega się obecnie, jak wiadomo, o przejęcie również komunikacji zamiejskiej. Sprawa ta jest podobno nadobrej drodze. W związku z powyższem należy się liczyć z tem, że już w najbliższych miesiącach wozy Saurerowskie ukażą się na linjach zamiejskich.

Student przed sądem doraźnym.

Znowu sąd doraźny. W ciągu tego tygodnia już drugi. Znowu przed gmachem sądu stoi policjant z karabinem. Błyszczy bagnet.

Na ławie oskarżonych 2-ch chłopców. Chudzi, bladzi w szarych więziennych ubraniach. Są zdenerwowani i niespokojni. Wszak teoretycznie grozi im kara śmierci. Są młodzi— kochają zapewne bardzo życie.

Oskarżeni są o zbrodnię bardzo poważną. Większą niż morderstwo lub rabunek. O zbrodnię, godzącą w w istnienie, w byt i wolność wielu istnień.

Oskarżeni są o szpiegostwo.

Sylwestr Błażewicz ma lat 25. Był studentem Uniwersytetu Stefana Batorego. Na pytania przewodniczącego odpowiada po krótkim namyśle, który powstaje prawdopodobnie wobec zdenerwowania. Nie może się opanować. Mieszkał w Łyngmianach, w gm. kołtyniańskiej.

Drugi — Jan Błażewicz, to jego brat. Ma lat 23 i jest, w przeciwieństwie do swego brata mało piśmienny. Jako zawód podaje rolnictwo.

Majątku nie posiadają. Widocznie są jeszcze przy rodzicach.

Rozpr. odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

* *

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Sylwestra Błażewicza na dożywotnie więzienie, a Jana Błażewicza uniewinnił. WŁOD.

Zlikwidowanie strajku w tartakach wileńskich.

W dniu wczorajszym zakończył się trwający od czterech tygodni strajk w przemyśle tartacznym. W związku z tem została zawarta nowa umowa zbiorowa między Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Drzewnego w Wilnie z jednej strony a właścicielami tartaków objętych strajkiem ze strony drugiej w obecności p. starosty Kowalskiego i insp. pr. p. Umiastowskiego. Na mocy tej umowy płaca robotników na tartakach w Wilnie została ustalona jak następuje:

a) pomocnicy fachowych, kłodokaci, odnoszacze, dozorcy, furmani i starsi sortownicy — 3 zł. 70 gr. dz.:

b) pilotocze, ślusarze, heblarze — 4 zł. 40 gr. dziennie;

c) gatrowi i palacze — 5 zł. 13 gr dziennie;

d) krajznicy przy podwójnej pile tarc. — 5 zł. 85 gr. dziennie.

Pozatem robotnicy niefachowi za każdy dzień przepracowany przy krejzedzie (lecz nie w charakterze pomocnika, bez majstra) otrzymują dodatek w wysokości 45 gr.

Poza wyżej wymienionemi płacami za dzień faktycznej pracy, robotnicy otrzymają należność równorzędną za jeden dzień Bożego Narodzenia, drugi dzień Wielkiejnocy, drugi dzień Zielonych Świątek i dzień 3-go Maja.

Pozatem postanowiono, że wszyscy pracownicy, którzy przed ostatnim strajkiem pracowali w tartakach muszą być po strajku ponownie przyjęci do pracy na swoje stanowiska, jeśli będzie dla nich praca. Robotników nowych na ich miejsca przyjąć nie wolno, jak również udział w strajku nie może być powodem do zwolnienia pracownika.

Nowo zawarta umowa obowiązuje strony od chwili jej zawarcia na przeciąg jednego roku z tem, że w razie pogorszenia się sytuacji w przemyśle drzewnym, ustalone wyżej płace mogą być w tym terminie podane rewizji. Wynikłe na tle tej umowy nieporozumienia rozstrzygają Inspektor Pracy p. in. Umiastowski oraz p. Hajdukiewicz Władysław z Urzędu Wojewódzkiego jako arbitrzy, i p. starosta W. Kowalski jako superarbiter.

* * *

Strajk sie wreszcie skończył. Robotnicy przystąpili do pracy. Jednakże o ile wględniemy w miesięczną przerwę w przemyśle tartacznym w dobie obecnej, o ile obliczymy passywa i aktywa, jakie dał strajk, to się przekonamy, że skutki jego jednak odbiły się fatalnie, jak na jednej, tak i na drugiej stronie.

Wobec tego, czy nienależałoby na przyszłość szukać jakichś in. dróg wyjścia niż miesięczny strajk, czy nie lepiejby było pójść stronom na kompromis, który obecnie dopiero osiągnęli, jeszcze w pierwszych dniach strajku, niż dyskutować nad nieustępliwem stanowiskiem jednej, czy też drugiej strony w ciągu kilku tygodni.

Miejmy więc nadzieję, że przyszłość przyniesie w tym kierunku daleko idące zmiany, które odbiją się dodatnio na życiu robotniczem. (v)

Uczeni z Indyj Angielskich w Warszawie.



Dwaj delegaci z Indyj Angielskich na kongres historyków w Warszawie ks. Heras i Nunes.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 26 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. domow. 11.00: Transm. uroczystego otwarcia III Targów Półn. w Wilnie, oraz wędrówka mikrofonu po wystawie Lniarskiej. Reportaż prowadzi I. Łubiakowska i dr. Janusz Jagnin. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Prasa. Kom. met. 12.35: Muzyka. 12.55: Dziennik południowy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka żydowska (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka kameralna. 16.00: Audycja dla chorych. 16,30: Miód żywi i leczy — pog. wygł. W. Mońkiewicz 16.45: Muzyka z płyt. 17.00: 25-lecie Zw. Walki Czynnej — odczyt. 17.15: Koncert kameralny. 18.15: Malownicza Jugosławja — odczyt dr. W. Meiś. 18.35: Transm. meczu piłkarskiego. 19.00 Rec. śpiewaczy 19.30: Tygodnik litewski. 19.45: Kwadr. literacki 20.00: Program na niedzielę i rozmaitości. 20.50: wiecz. 21.15: Przegląd prasy rolniczej, krajowej i zagranicznej. 21.30: Koncert Chopinowski. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. sportowe. 22.35: Kom. met. 22.40: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 27 sierpnia 1933 r.

10.00: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.10: Kom. met. 12.15: Koncert popularny. 14.00: Zbiór, pakowanie i przechowywanie owoców — odczyt wygł. St. Skasiński. 14.15. Kom. roln. met. 14.30: Muzyka. 14.45: Porady weterynaryjne. 15.05: Audycja specjalna — St. Moniuszko, król pieśni polskiej — pog. Witolda Hulewicza z przykładami muzycznemi. 16.00: Audycja dla dzieci i młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy. 17.00: „Robotnik a książka" — odczyt wygł. Poczętowska. 17.15: Pieśni śląskie. 18.00: Zakończenie międz. mistrzostw wioślarskich. 18.35: Geneza i realizacja III Targów Północnych odcz. wygł. red. Święcicki. 18.45: Kult róży w życiu i poezji — feljeton Ireny Łubiakowskiej. 19.00: Słuchowisko. 19.40: Skrzynka techniczna. 19.55: Program na poniedziałek. 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. sportowe z Wilna i innych stacyj. 22.40: Kom. met. 22.45: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 26 sierpnia 1933 r.

14.55: Płyty gramofonowe. 15.15: Płyty gramofonowe. 16.30: Muzyka lekka z płyt 18.15: „Malownicza Jugosławja" — prof. W. Mole (Kraków).—18.35: Pieśni w wykonaniu Olgi Olginy. 19.05: Muzyka lekka z płyt. 20.00: Muzyka lekka z udziałem Chaveaux-Zakrzewskiego (piosenki). 21.15: Wiadomości ogrodnicze — inż. J. Pietrzak.

NOWINKI RADJOWE.

TARGI PÓŁNOCNE I RADJO.

Uroczystość otwarcia III Targów Północnych w Wilnie będzie transmitowana dzisiaj o godz. 11 przez radjo wileńskie na całą Polskę. Jutro w niedzielę o godz. 18,35 p. Bolesław Wit-Święcicki zabierze głos przed mikrofonem, by zapoznać radjosłuchaczy z genezą i realizacją Targów.

O NOWE KADRY CZYTELNIKÓW.

Kryzys książki w znacznym stopniu wynika stąd, że nie wszystkie warstwy społeczeństwa w równym stopniu interesują się czytelnictwem. Odczyt p. t. „Robotnik a książka" p. Poczętowskiej z Warszawy oświetli stosunek proletarjatu do literatury. — Prelekcję tę usłyszymy w neidzielę o g. 17.

SOBOTA SZOPENOWSKA.

W sobotę o godz. 21.30 w ramach sobotniego recitalu szopenowskiego wystąpi przed mikrofonem znany pianista Henryk Sztompka, który odegra trzy Nokturny, trzy Mazurki i na zakończenie Poloneza es-moll.

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

MŁODOCIANI „CHUNCHUZI".

W związku z ujawnieniem szajki młodocianach przestępców, znanych pod przezwiskiem „chunchuzów" o czem już donosiliśmy wyszły na jaw ciekawe szczegóły charakteryzujące działalność młodocianych przestępców oraz obyczaje jakie panowały w ich gronie — obyczaje przypominające życie t. zw. „bezprizornych" w Rosji Sowieckiej.

Jak się wyjaśniło w toku przeprowadzonego dochodzenia wśród wszystkich 13-tu członków szajki obowiązywała dyscyplina. Za wyłamywanie się z pod obowiązującego młodocianych złodziejaszków rygoru, stosowane były przez członków szajki w stosunku do winowajcy bezwzględne kary. Na tem tle dochodziło nawet do rozpraw nożowych.

PODWÓJNE ŻYCIE.

Charakterystycznem jest, iż członkowie tej szajki prowadzili zależnie od pory doby różny sposób życia.

W dzień nie można było ich poznać. — Udawali pracowitych chłopców trudniących się sprzedażą cukierków, czekoladek mrożonych i t. d. Tylko jeden z tych chłopców, który był prawą ręką herszta szajki M. Kowalewskiego 9-letni Witkowski znany pod przezwiskiem „Małego Wita" trudnił się żebraniną. Chłopak ten niezwykle, jak na swoje lata był przebiegły i zepsuty, uwijał się szczególnie na ulicy Mickiewicza oraz po ogrodach i kawiarniach w natrętny sposób wymuszając datki od przechodniów.

Z zapadnięciem jednak mroku, młodociani przestępcy przeobrażali się nie do poznania. Każdy wieczór spotykali się w umówionem miejscu skąd wyruszali na swe złodziejskie wyprawy. Pomimo wybijania szyb i ograbiania wystaw, młodociani przestępcy wyspecjalizowali się również na szopenfeldziarstwie t. zn. na kradzieżach sklepowych, dokonywanych w czasie rzekomego kupna. Chłopcy gromadką wchodzili do sklepów i w sposób bezczelny kradli co się tylko dało.

Jednak główną ich specjalnością było wybijanie szyb i okradanie wystaw sklepowych. W czasie dalszego dochodzenia ustalono cały szereg dalszych kradzieży dokonanych przez złodziejaszków „pod turkot pędzących Arbonów". Między innemi wybili oni szybę wystawową i okradli sklep p. Muszko przy ulicy Trockiej. „Chunchuzi" nie ominęli również oddziału firmy „Bata" przy ulicy Wielkiej, gdzie również wytłukli szybę wystawową i skradli większą ilość obuwia.

„SZTAB" W PODZIEMIACH STAREGO MŁYNA.

„Sztab" młodocianych przestępców mieścił się w podziemiach spalonego młynu na Popławach, gdzie chłopcy często nocowali ukrywając się przed niepogodą, gdy nie można było przedostać się do wagonów. Pozatem znajdowali oni często nocleg w ogrodzie Bernardyńskim, Cielętniku oraz w lasach podmiejskich.

DZIECI BIEDNYCH RODZICÓW.

Ustalono, iż w większości członkowie szajki są dziećmi biednych rodziców, za wyjątkiem „herszta naczelnego" Kowalewskiego, którego ojciec jest człowiekiem średnio — zamożnym oraz jeszcze paru chłopców.

TRUDNOŚCI W DOCHODZENIU.

Likwidacja szajki, aczkolwiek miało się do czynienia z dziećmi, nie była rzeczą łatwą. Wprost zadziwiającą jest solidarność jaka obowiązywała młodocianych chłopców. — Nikt z aresztowanych nie chciał wskazać współwinowajców, wobec czego ustalenie nazwisk wszystkich członków tej szajki oraz zatrzymanie ich nastręczyło wywiadowcom prowadzącym w tej sprawie dochodzenie znaczne trudności.

W czasie dochodzenia zanotowano np. taki wypadek:

Aresztowany „herszt" Kowalewski narazie twierdził, że wszystkich kradzieży dokonywał sam. Później jednak zmienił swoje zeznania i oświadczył, że dokonywał kradzieży wraz z niejakim „Kołtunem". Po długich poszukiwaniach policji udało się wreszcie tego „Kołtuna" zatrzymać. Później jednak okazało się, iż jest on niewinny i Kowalewski chciał go specjalnie wciągnąć do sprawy przez zemstę.

SŁOWO HONORU „MAŁEGO WITA".

W czasie przesłuchania jednego z głównych prowodyrów szajki 9-letniego „Małego Wita", doszło do następującej wielce charakterystycznej, bo ilustrującej obyczaje tych chłopców z ulicy i nie pozbawionej cech humorystycznych wymiany zdań pomiędzy wywiadowcą a złodziejaszkiem.

W odpowiedzi na zarzuty czynione mu przez wywiadowcę „Mały Wita" odezwał się zupełnie poważnie:

„Panie wywiadowco, na słowo honoru, że to mój pierwszy sąd!

„Małego Wita" zwolniono narazie pod słowem honoru, że zgłosi się nazajutrz do wydziału. Młodociany złodziejaszek udowodnił, że słowo honoru potrafi dotrzymać i w oznaczonej godzinie stawił się punktualnie do dyspozycji czekającego go wywiadowcy.

ZAKOŃCZENIE DOCHODZENIA.

Jak się obecnie dowiadujemy dochodzenie w tej sprawie jest już na ukończeniu i przekazane zostało do dyspozycji władz sądowo — śledczych.

Wyodrębniona została jedynie sprawa jednej z matek młodocianego przestępcy, która jak stwierdzono, działała na rękę młodocianej szajce — spieniężając w sklepach oraz na rynkach skradzione przez „chunchuzów" rzeczy. Sprawa jej znajdzie epilog w sądzie okręgowym. (c).

KURJER SPORTOWY

Zawody sportowe K. P. W. w Woropajewie.

Wdniu 15 sierpnia ku uczczeniu rocznicy „Cudu nad Wisłą" Ognisko K. P. W. st. Woropajewo zorganizowało zawody o Państwową odznakę Sportową na boisku sportowem Ogniska. Do zawodów stanęło ogółem 30 zawodników z organizacji Ogniska, Strzelca i niezrzeszeni; Odznakę zdobyło 30 proc. zawodników w tem 1 srebrną, i 1 złotą, którą zdobył prezes Ogniska K. P. W. st. Woropajewo ob J. Marcinkjan.

Należy z szacunkiem uznać obywatelskie stanowisko p. Prezesa, który mając przeszło 50 lat pierwszy stanął do walki, zdobywając zaszczytną odznakę, zdając sobie sprawę, że zdobycie niektórych konkurencji może fatalnie zaszkodzić jego zdrowiu.

R

Luna park pod sekwestrem.

Donoszą z Białegostoku, iż w drodze do Wilna nałożony został sekwestr na Lunapark transportowany do Wilna.

Sekwestr nałożyła przez komornika sądowego jedna z firm ekspedycyjnych w Warszawie, która ma jakieś pretensje pieniężne do dyrekcji Luna parku.

Dyrektor Luna parku niezwłocznie zwrócił się do miejscowych władz sądowych celem zdjęcia sekwestru. Narazie jednak sekwestru nie zdjęto.

Nałożenie sekwestru na dwa dni przed otwarciem Targów Północnych, na których Luna park miał być jedneą z atrakcyj jest dla całego szeregu mieszkańców Wilna przykrą niespodzianką.

Spodziewać się należy, że jednak Luna park do Wilna przybedzie.

KRONIKA

Sobota 26 Sierpnia

Dziś: N.M.P. Jasnogórskiej
Jutro: Prz. rel. Św. K.

Wschód słońca — g. 4 m. 36
Zachód „ — g. 6 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 25-VIII—1933 roku.

Ciśnienie średnie 744
Temp. średnia + 13
Temp. najw. + 16
Temp. najn. 11
Opad 28,1
Wiatr półn. — zach.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: deszcz

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 26 sierpnia według PIM-a** Zachmurzenie zmienne, gdzieniegdzie z przelotnemi jeszcze deszczami. Chłodno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś, 26 sierpnia dyżurują następujące apteki:

Monkowicza (Piłsudskiego), Jundziłła (r. ul. 3 Maja i Mickiewicza), b. Szyrwindta (Niemiecka), Siekierzyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

OSOBISTA

— **Powrót p. Wojewody.** — Pan Wojewoda Wileński Władysław Jaszczołt powrócił dnia 25 b. m. z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— **Oszczędność magistratu daje efektywne skutki.** Przeprowadzone przez zarząd miasta daleko idące oszczędności w poszczególnych wydziałach i przedsiębiorstwach miejskich daje obecnie w skutkach według obliczeń około 100 tys. zł. miesięcznie co rocznie wynosi przeszło 1 milj. zł.

Zaoszczędzoną tak poważną sumą zarząd miejski może nareszcie poprawi zagrożoną sytuację miasta.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Hotel — Dom Akademicki.** Dom akademicki wynajmuje na czas trwania Targów Północnych eleganckie, czyste pokoje z łazienkami za minimalną opłatą — od 1 zł 50 gr. do 2 zł. 50 gr. (jednoosobowe), dwuosobowe pokoje — od 4 zł. do 5 zł. Informacyj udziela referent domu akademickiego (ul. Góra Bouffałowa Nr. 4, tel. 175). Akademicy korzystają ze zniżki.

— **600—700 obiadów** dziennie będzie wydawać mensa akademicka (ul. Bakszta 15 tel. 16-01). Referentem mensy akademickiej jest Sowa-Salicki. Zamówienia na większą ilość obiadów należy składać pisemnie z podaniem ilości osób, rodzaju obiadów w przeddzień. Śniadania, obiady, kolacje smaczne i b. tanie.

— **Goście z Estonji i Łotwy na Zabawie w Ognisku Akademickiem.** Dnia 27 sierpnia r. b. (niedziela) odbędzie się zabawa taneczna w lokalu Ogniska akademickiego (ul. Wielka 24), urządzona staraniem Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. z racji przyjazdu wycieczek z Estonji i Łotwy. Wstęp za okazaniem legitymacji akademickiej 1 zł., goście za zaproszeniami — 2 zł. Początek o godz. 22.

SPRAWY SZKOLNE

— **Obniżka cen podręczn. szkoln.** Władze szkolne licząc się z trudną sytuacją materjalną społeczeństwa przeprowadziły obecnie obniżkę cen podręczników szkolnych narazie przeznaczonych dla szkolnictwa powszechnego, a obecnie czynią starania o obniżkę podręczników dla szkół średnich.

Obniża cen podręczników waha się w granicach od 30 do 40 procent.

GOSPODARCZA

— **O obniżkę komornego.** Jak się dowiadujemy związek lokatorów miasta Wilna opracował memorjał do władz centralnych w którym domaga się obniżki komornego w wysokości 40 procent.

Obecnie prowadzona jest akcja na terenie związków gospodarczych oraz zawodowych na zbieraniem podpisów pod ten memorjał.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zjazd Absolwentów Państwowych Kursów Maturalnych dla byłych wojskowych** (kl. VIII-b pod dyrekcją prof. Ignacego Popławskiego).

Z okazji 10-lecia organizatorzy Zjazdu wzywają wszystkich Kolegów do gremjalnego stawienia się w dn. 2 września 1933 r. o godz. 11 rano w mieszkaniu kol. Iżyckiego — Wilno, ul. Zawalna 22—5.

Informacje tamże, tel. 407.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NA TLE KONKURENCJI.

Wczoraj w godzinach po poł. na rynku drzewnym wynikła bójka pomiędzy kilku furmanami, w rezultacie której dwóch furmanów, niejaki Arkowicz 64 lat, oraz jego syn zostało dotkliwie pobitych tak że zaszła potrzeba przewiezienia ich do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

Jak się okazało bójka powstała na tle konkurencji zawodowej. Przeciwko sprawcom pobicia braciom Motelowi i Abramowi Skirom wszczęte zostało dochodzenie. (e).

POMIĘDZY SĄSIADAMI.

Onegdaj w godzinach wieczornych, na podwórku domu Nr. 33 przy ul. Stefańskiej wynikła nagle krwaaw bójka pomiędzy kilkoma mieszkańcami wspomnianej kamienicy.

Powodem do bójki posłużyły porachunki sąsiedzkie.

W wyniku bójki został poważnie potłuczony niejaki Jan Frąckiewicz, którego przewieziono do szpitala.

Przeciwko sprawcom pobicia Mackusom spisano protokół policyjny. (e).

PODRZUTEK.

W dniu 24 bm. w klatce schodowej domu przy ulicy Mickiewicza 37 znaleziono niemowlę płci żeńskiej w wieku około 7 dni. Dziecię umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Z życia żydowskiego.

ROKOWANIA W SPRAWIE APELU DO LIGI NARODÓW.

Adw. Samuel Untermeyer wystosował do Kongresu Żydowskiego Amerykańskiego list, w którym komunikuje, że podczas swego pobytu w Europie konferował w generalnym sekretarzem Ligi Narodów Avenolem w sprawie apelu Ligi Narodów na rzecz Żydów niemieckich. Tekst apelu został już sformułowany. O konferencjach tych jest również szczegółowo poinformowany amerykański minister spraw zagranicznych Hull. Adw. Untermeyer nawołuje Kongres Żydowski do skonsolidowanej akcji dla obrony praw żydowskich w Niemczech.

OGRANICZENIA PASZPORTOWE A WYJAZD DO PALESTYNY.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało wyjaśnienia w sprawie ostatnich zarządzeń ograniczających wydawanie paszportów zagranicznych. Ministerstwo wskazuje, że ograniczenia te nie obejmują wychodźtwa z Polski, a w szczególności emigracji do Palestyny, osób wyjeżdżających za normalnemi paszportami. Sprawa wydawania paszportów osobom udającym się do Palestyny będzie uregulowana w drodze osobnych przepisów.

IV KONGRES RZEMIEŚLNIKÓW ŻYDÓW.

Ze sprawozdania z czynności Centralnego Związku Rzemieślników Żydów, przedłożonego Zjazdowi, który się w tym tygodniu odbył w Warszawie wynika, że Związek Rzemieślników jest co do swej liczebności jedną z najliczniejszych organizacyj żyd. w Polsce. Obejmuje on 200 tysięcy rodzin rzemieślniczych, co stanowi około 40 proc. całej ludności żydowskiej w Polsce i posiada oddziały swoje i organizacje na całym terenie Rzeczypospolitej, od Karpat po Bałtyk, w 549 miastach i miasteczkach.

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył przewodniczący Związku p. Rasner, kasowe p. Ajzenfarb. Szczególną uwagę poświęcił zjazd problemowi chałupnictwa, które jest jednem z najbardziej piekących zagadnień chwili.

O znaczeniu organizacji dla rzemiosła referował adw. H. Herszberg, zaś o emigracji rzemieślników żydowskich do Palestyny p. Glocer. Specjalnie zajął się Zjazd problemem mechanizacji piekarń, któremu poświęcony był referat p. Seibalda. Referent przedstawił ustawę o mechanizacji piekarń obowiązującą w Polsce od r. 1929, a która okazała się b. trudną do przeprowadzenia.

Sprawę zorganizowania żydowskiej młodzieży rzemieślniczej referuje p. Rotband, po czem po referatach na temat organizacyj wolnych i przymusowych (referent Menrelsburg), zadań kulturalnych rzemiosła żydowskiego, następuje b. ożywiona dyskusja a potem wybór nowego Centralnego Komitetu i Egzekutywy.

—(::)—

Humor.

PRZED SĄDEM.

Sędzia: Czy pani jest zamężna?
Świadek: Tak, 2 razy.
Sędzia: Ile pani ma lat?
Świadek: 23.
Sędzia: Czy także 2 razy?

Kronika telegraficzna.

— **Odbyła się w sądzie grodzkim** w Mikołowie rozprawa przeciwko księciu Pszczyńskiemu i syndykowi jego przedsiębiorstw Grollowi, oskarżonym o zatrudnianie obcokrajowca Krogalla bez zezwolenia wojewody śląskiego. Sąd skazał księcia Pszczyńskiego na trzy tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę, a Grolla — na 5 tysięcy zł. grzywny.

— **W Charkowie zbudowano** największy w świecie samolot pasażerski „K. 7“, obliczony na 128 miejsc siedzących lub 64 miejsc sypialnych.

— **Min. spr. wewn.** w Białogrodzie wyznaczyło 10 tysięcy dynarów nagrody za wskazanie sprawców zabójstwa b. ministra rolnictwa Neudorfa, który padł ofiarą zamachu.

— **W zamiarze samobójczym** rzucił się z okna II piętra w Gdańsku dyrektor Dresdener Banku dr. Pohle, zabijając się na miejscu. Denat zamieszany był w procesie na tle erotycznem, który toczył się w tych dniach przed sądem gdańskim.

— **W Swierdłowsku** (dawn. Jekaterynburgu) toczy się proces 15 buchalterów uralskiej fabryki mechanicznej, oskarżonych o systematyczne, trwające od kilku lat oszukiwanie robotników przy wypłatach.

— **W okręgu wołżańskim,** w Samarze Saratowie i Stalingradzie (dawny Carycyn) odbywają się masowe protesy kierowników elewatorów zbożowych, oskarżonych o nieprzygoowanie się na magazynowanie zboża.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 29,48 — 29,18. Nowy York 6,41 — 6,33. Nowy York kabel 6,42 — 6,34. Paryż 35,11 — 34,93. Szwajcarja 173,51 — 172,65. Berlin w obrotach pryw. 213.18. Tend. niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 84 — 83,50.

DOLAR w obr. pryw.: 6,35 w żądaniu.

Czworonożni przemytnicy.

Na granicy francusko-belgijskiej straż celna wpadła na trop rozgałęzionego szmuglu, który uprawiano przy pomocy psów. Owczarki rasy flamandzkiej przewożą przemytnicy w autach do granicy belgijskiej, tam trzymają je na łańcuchu w pogranicznej wsi i po kilku dniach wypuszczają je w nocy obładowane przemycanym towarem. W pierwszej linji chodzi tu o przemyt środków aptecznych, o sacharynę, cygara hawańskie. Walka z tym rodzajem szmuglu, z czworonożnymi przemytnikami nie jest wcale łatwa, i celnicy mają wiele kłopotu, zanim się im uda od czasu do czasu przyłapać obładowanego przemytem owczarka. Są one tak wytresowane, iż biegną jednym tchem, nie zatrzymując się, nie zwracając uwagi na żadne okrzyki i zawołania. Nie mogąc sobie poradzić inaczej, celnicy belgijscy strzelają do psów, w ostatnich zaś tygodniach ofiarą ich strzałów padło blisko 50 owczarków.

OFIARNY ZGON OJCA

Ratując syna sam poniósł śmierć.

Tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj na rzece Wilji niedaleko m. Kamienia podczas ratowania tonącego 16-letniego Grzegorza Lisienia. Ojciec Hilary Lisień zauważywszy, iż syn jego tonie rzucił się mu na ratunek. Mimo silnego prądu ojciec zdołał pochwycić syna za szyję i wydobyć go z wirów. Podczas podpływania do brzegu rzeki Lisień zasłabł i puścił syna a zanim G. zdołał zorjentować się w sytuacji — ojciec jego poszedł na dno. Zarządzona pomoc doraźna nie zdołała uratować Lisienia, gdyż zmarł on na udar serca. Grzegorz Lisień został uratowany. (e).

Włamanie do kaplicy:

W nocy z 22 na 23 b. m. do kaplicy katolickiej w Jacewiczach włamali się dwaj osobnicy, którzy usiłowali rozbić skarbonki z ofiarami. Obecność włamywaczy w kaplicy zauważył stróż nocny i zaalarmował braci Łopacewiczów, zamieszkałych w sąsiedztwie. Włamywaczy ujęto. Są to Michał Kulis i Bazyli Łukasionek, znani w okolicy złodzieje i włóczędzy. (e).

Obwieszczenie.

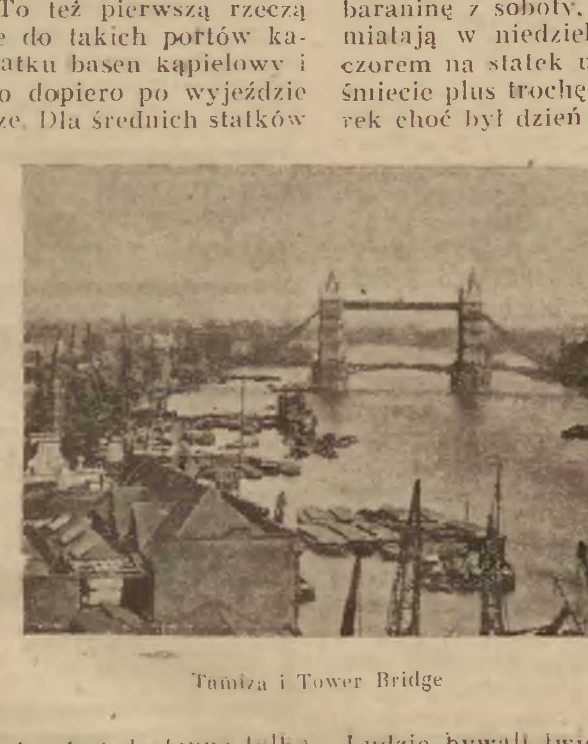
Sąd Grodzki w Oszmianie, na mocy art. 1401 U. P. C. i art. XVII P. 10 Przepisów wpr. K. P. C., wzywa spadkobierców zmarłego Morducha, syna Lejby Bunimowicza, ażeby w ciągu sześciu miesięcy od dnia wydrukowania niniejszego ogłoszenia zameldowali Prawa swoje do pozostałego po nim majątku.

R. Piech
Sędzia Grodzki

Anglja oglądana nie według Baedeckera.

Wrażenia z wycieczki na polskim transatlantyku „Polonja“

5. VIII. w nocy wjeżdżamy w szeroką gardziel Tamizy, bierzemy pilota i powolutku płyniemy w górę rzeki,, aby zarzucić kotwicę na wodach największego miasta w Europie. Londyn ma 8.000.000 mieszkańców, co stanowi jedną szóstą część ludności Wielkiej Brytanji (48 milj.), a równa się zaludnieniu całej Belgji. Jaki ma przeto kolor i zapach Tamiza, przerzynająca to miasto; łatwo sobie wyobrazić. To też pierwszą rzeczą przy wjeździe do takich portów kasowano na statku basen kąpielowy i wznawiano go dopiero po wyjeździe na pełne morze. Dla średnich statków



Tamiza i Tower Bridge

morskich Tamiza jest dostępna tylko do Tower Bridge i to jedynie w czasie przypływu. Nasza Polonia musiała się zatrzymać w dzielnicy Greenwich i to na środku rzeki. Dla pasażerów było to mocno niewygodne, ale jednocześnie bardzo pouczające. Leżąca po prawej stronie rzeki dzielnica Greenwich, a po przeciwnej: Poplar, Mile End i Aldgate, gdzie mieści się słynna ulica Whitechapel — londyńskie Nalewki. Warszawskie jednak Nalewki, oraz ulica Gęsia lub Dzielna to miłe i czyściutkie uliczki w porównaniu z Greenwich i Whitechapel. Wylądowaliśmy w poniedziałek o 9-ej z rana, ale niestety był to jakiś dzień świąteczny. Ulicę prowadzącą do Greenwich Pier (przystani) zaścielała gruba warstwa papierów, słomy, łupin z bananów i pomarańczy. Ot myślimy sobie jak ci Anglicy uroczyście święłują niedzielę. Nie tylko obiadu nie gotują, wsuwają zimną baraninę z soboty, ale nawet nie zamiatają w niedzielę. Wracając wieczorem na statek ujrzeliśmy te same śmiecie plus trochę nowych. We wtorek choć był dzień roboczy, to samo.

Ludzie bywali twierdzili, że w wielkich miastach portowych niemożliwe jest utrzymanie porządku i że New York jest trzykroć brudniejszy od przedmieść Londynu. A wyobraźcie sobie państwo, że w Gdyni, która robi dziś większe obroty niż Hamburg lub Brema, nie widać gór śmieci. Widocznie i w dużych portach można porządek utrzymać. Niech was Bóg strzeże, szanowni Czytelnicy, przyjechać do angielskiego miasta, a zwłaszcza Londynu w niedzielę lub święto. Nie kupicie papierosów, szklanki wody lub pocztówki nawet. Po przyjeździe do Paryża naprzykład cudzoziemiec siada sobie na tarasie jednej z niezliczonych kawiarni, obserwując ludzi, ruch i obyczaje, życie uliczne. W Anglji niema kawiarni lecz są tylko Lyons'y i Grillroomy (herbaciarnie firmy Lyons i śniadalnie), oraz luksusowe restauracje hotelowe. Anglik nie lubi tłumu, nie lubi rozgwaru, nie lubi, by mu patrzono do filiżanki lub talerza. Zjada w skupieniu swą baraninę lub rozbef z miętowym sosem, urozmaica swe nudne menu jakimś wymyślnym puddingem, popija słabem piwem, t. zw. „ale“ (wym. el) lub mocną herbatą, płaci i wychodzi. Na nikogo nie patrzy, o nikim nie robi uwag i dla siebie żąda tego samego. Chodzi jak gdyby nikogo nie widział. Jeśli kogoś potrąci wypowiada sakramentalne „sorry“ (przykro mi). Gdy uczyni większą krzywdę wsadzając naprzykład parasolkę w oko, mówi z takim samym spokojem: „I am very sorry“ (bardzo mi przykro). Naogół jednak stara się bliźniemu w drogę nie wchodzić i krzywdy mu nie czynić. Zapytany o informację udziela ich zawsze spokojnie i rzeczowo. Ani razu nie zdarzyło mi się, aby mi odpowiedziano opryskliwie lub dano fałszywe wskazówki, co w 75 proc. zdarzało mi się we Francji. Aby się dostać np. z Greenwich do Kew Garden, trzeba jechać około dwu godzin autobusem i trzy razy zmieniać wozy. Wystarczyło jednak powiedzieć konduktorowi potrzebny cel podróży, a nigdy on nie zapomniał pociągnąć pasażera za rękaw lub „modo anglico“ gwizdnąć mu nad uchem gdy trzeba było wysiadać. Spróbowałem tego samego w Warszawie... i na całej linji zawiodło.

Kto tylko czytał o Anglji — a my czytamy dużo — wyobraża sobie, że najbogatszy kraj świata jest o całe niebo doskonalszy od naszego. Muszę rozczarować, kochanych Czytelników! Różnice są ilościowe, ale nie jakościowe. Nie mniej piękne magazyny mamy w Warszawie, a nawet w Wilnie, tylko w Anglji jest ich więcej i sprzedawcy są grzeczniejsi, a zwłaszcza sprzedawczynie. Imponowaliśmy Anglikom galanterją wobec kobiet! Anglik nie zdejmuje nakrycia głowy w sklepach i miejscach publicznych. Myśmy to jednak robili, rozmawiając z kobietą w sklepach. Chociaż w Anglji obowiązuje „keep smiling“ (uśmiechnij się, rób przyjemny wyraz twarzy), to jednak my otrzymywaliśmy coś więcej niż zdawkowy, przyjemny wyraz. Gdy banda „Polonistów“ wsiadała do autobusu lub tramwaju i robiła polski hałas, Anglicy byli początkowo „astonished“ (zdziwieni), a następnie zaczynali się rozkrochmalać, uśmiechać i zapewne zazdrościli nam polskiej radości życia.

Często rozpoczynaliśmy międzynarodowe pogawędki. Tu było ciężko z geografją i historją! My wiedzieliśmy co to jest Londyn, Dublin lub Edynburg. Anglicy zaś z trudem przekonywali się, że Warszawa nie leży tuż obok Moskwy i że Polacy chadzają nie tylko w święta ale nawet na codzień nie na czworakach. Pozatem Anglicy są „very nice people“ (bardzo miły lud). Według jednej normy (standard) ubrani (od maja do września — słomkowy kapelusz), według przyjętej normy grzeczni, wielce poprawni i bardzo pewni siebie.

Co się stanie z tą pewnością, gdy z głodu umrze Gandhi oraz odpadną kolonje, to jest inna sprawa. Niech się martwią Anglicy! — My nie mamy kolonij i ciężko pracujemy na chleb powszedni, ale humor mamy zawsze setny i niełatwo go nam odbiorą!

Płeć piękna zrobi mi zarzut, że patrzyłem tylko na kwiaty i ogrody a nie na kobiety. Kwiaty są ozdobą ziemi, a kobiety są kwiatami nieba. Jakież są Angielki? — Uspokójcie się. Piękne Panie! Piękniejszych, eleganckich, milszych ponad Polki nie spotkałem w Europie, którą znam od Helsingforsu do Sycylji i od Baku do Dublinu. Chcecie wiedzieć jaka jest zasadnicza różnica między kobietą polską i angielską? Jesteście bardziej indywidualne, bardzo ładniejsze i elegantsze od Angielek, ale malujecie się zbyt wyzywająco! Tego nie widziałem w Anglji. Wy jesteście piękną ozdobą i wdziękiem życia, Angielka jest jego uzupełnieniem. Nie wiem, czy klimat, czy podła kuchnia jest tego przyczyną, — ale w Anglji spotkałem bardzo niewiele kobiet o kształtach „rubensowskich“. Widocznie angielskie damy mało dbają również o swoich mężów albowiem męskie „grubasy“ są tam również tylko rzadkością. Wynika z tego, że Angielki albo nie dbają o żołądki swych małżonków lub tamtejsza baranina z brukwią i puddingi działają tak, jak pospolite, choć zakazane u nas „Kissingen Entfettungspillen“ (kissingeńskie pigułki odtłuszczające).

Piękne Panie! Interesuje was: prawdopodobnie kwestja pyjam? Domorosłe katony pomstują na Was, że uzurpowaliście sobie niewypowiedziany („inexprimable“) strój, uwidoczniający to, co było ozdobą Venus Kallypigos. Byłem na wyspie Wight (wym. „Uajt“), która jest Riwierą Anglji, i widziałem nieskończoną ilość pyjam, dużo nagich ramion, dużo niewiast w sportowych spodeńkach i stwierdzam sumiennie, iż przy pewnej dozie umiaru i gustu... nie strój zdobi człowieka, a szczególnie rodzaju żeńskiego.



Miejsce egzekucji królewskich głów w cytadeli londyńskiej.

Nie mogę nic Państwu powiedzieć, jak jest na giełdzie w Londynie, bo ani tam nie byłem, ani się na tem nie znam. Mogę zabrać głos w sprawie ogrodów i parków oraz angielskiej farmacji. Ogrody i parki są „first class“, farmacja jest pod psmem! Ogrody i parki — to prawdziwe świątynie bogini Flory. Parków i ogrodów w ośmiomiljonowym Londynie jest kilkadziesiąt. Wszystko wygładzone, wystrzyżone i tradycyjne, jak szkocka gwardja przed pałacem Buckinghamskim. Z wrodzoną ludziom złośliwością szukałem w londyńskich ogrodach botanicznych omyłek i fałszywych określeń. Ze wstydem przyznać muszę, iż natrafiałem tylko na sporadyczne błędy, gdy np. we Francji lub Włoszech znajdowałem błędy na każdym kroku. Zato podobnie szpetnie postawionego aptekarstwa, nie spotkałem nigdzie na kontynencie. W dziedzinie wykształcenia farmaceutycznego Polska może służyć za wzór innym państwom europejskim. W tej dziedzinie Anglicy nie mogli mi zaimponować. W dziedzinie eksploatacji oraz uprawy roślin leczniczych stoimy o całe niebo wyżej od Anglików, a nasze skromne prace w tej dziedzinie są dla nich rewelacjami. Tymczasem, Drogi Czytelniku, bądź dobrej myśli, „keep smiling“. I oczekuj gledzenia na podobne tematy z Irlandji oraz Szkocji.

J. Muszyński.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp.
Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.
Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.